

Romuald Piekarski

Uniwersytet Gdański

ORCID: 0000-0003-1395-2003

Esej

Uwagi o stanie cywilizacji Zachodu z perspektywy filozofii cywilizacji

Considerations about the state of Western Civilization, from the perspective of the philosophy of civilization

Słowa kluczowe: cywilizacja, Zachód, Gasset, Toynbee, Voegelin, filozofia cywilizacji

Keywords: civilization, West, Gasset, Toynbee, Voegelin, philosophy of civilization

Streszczenie

Człowiek jedynie częściowo pojmuje podstawy świata. W napięciu kruchej egzystencji, transcenduje ku bytom od siebie wyższym, poszukując niekiedy ze wszystkich swych sił „przyczyn i zasad tego, co jest i co się wydarza”; stopniowo odgaduje przesłanki funkcjonowania własnego umysłu i zbiorowej świadomości; dochodzi do głębszych wglądów i autorefleksji, które modyfikują jego obraz siebie, innych, świata i Boga. Zmienia własny sposób bycia wobec „innego”, Transcendentnego. Zmieniając własną samowiedzę i otoczenie, współ-tworzy wielopokoleniowe wspólnoty i cywilizacje. O tym najpełniej traktują filozofowie cywilizacji.

W tym eseju próbuję zwrócić uwagę na istotne obawy, dotyczące kondycji Cywilizacji Zachodu oraz jej przyszłości z punktu widzenia wybranych stanowisk reprezentowanych m. in. przez Ortegę y Gasseta, Arnolda Toynbeego oraz Erica Voegelina.

Arnold Toynbee sugerował, iż uzasadnieniem dalszego istnienia współczesnej cywilizacji zachodniej jest fakt, że wyświadcza ona chrześcijaństwu i jego trzem siostrzanym religiom określoną przysługę: stwarzając grunt do przyjaznego spotkania na skalę światową, uzmysławiając im jedność ich ostatecznych wierzeń i wartości oraz stawiając je wszystkie

wobec wyzwania odradzającego się bałwochwalstwa w szczególnie zgubnej formie kolektywnego samoubóstwienia człowieka.

Eric Voegelin w 1959 roku wspominał o zagrożeniach ze strony ideologicznych partii, o charakterze antyfilozoficznym i antychrześcijańskim. Stłumienie tych antychrześcijańskich partii ma być nieodzowne „dla utrzymania europejskiego ładu” i zneutralizowania szkodliwego działania (gnostycznych) ideologii. Voegelin niepokoił się również stanem samoświadomości kościołów. W jego przekonaniu, wciąż żyjemy w czasach dominacji nauk przyrodniczych, rozdzielenia filozofii i nauki - w czasach hegemonii ideologii. Filozofia przestała odgrywać rolę w życiu publicznym. Dwa źródła autorytetu – objawienie i filozofia – nie mają już statusu publicznego; w następstwie powstaje fuzja źródeł autorytetu, pozostającego w jednym ręku – mianowicie w ideologicznym reżimie państwa totalitarnego. W związku z tym mielibyśmy „koniec ładu europejskiego”.

Nawiązujemy tutaj do tematu i treści cyklu konferencyjnego¹, który skupia się na „doświadczeniu sacrum” jako pojęciu, które może i ma być pomocne w analizie tożsamości zbiorowych tak rozległych jak trwające całe wieki cywilizacje. Zawiera się w nim idea podobna do tej odpowiedzialnej za Augustyńską modyfikację znaczenia Cycerońskiej *Civitas*. Każda wspólnota tego rodzaju posiada bowiem swój profil duchowo-aksjologiczny, który kształtuje się i dookreśla właśnie w przeżyciach dotyczących tego, co najwyższe i święte. W porządku indywidualnym kategorią korelatywną mogłyby być „sytuacje graniczne” Karla Jaspersa lub „doświadczenie jakości metafizycznych” Romana Ingardena. Termin „doświadczenie” w tym złożeniu podpowiada, iż sacrum to kategoria dynamiczna i podlegająca ciągłemu ożywianiu i odnawianiu, raz ustanowiona nie trwa siłą bezwładności, ale jest odnawiana i się odnawia w zbiorowej samowiedzy ludzi, w ich ontologicznej wyobraźni.

Abstract

The man only partially understands the basics of the world. In the tension of fragile existence, he transcends to the higher self, seeking blindly "causes and principles of what is and what is happening"; he gradually guesses the premises for the functioning of his own mind and collective mentality; it comes to deeper insights and self-reflections that modify its image of itself, others, the world and God. He changes his own way of being towards the

¹ Zob. <http://sacrum-w-cywilizacjach.ug.edu.pl> Tytuł ostatniej konferencji to: „Stan cywilizacji Zachodu”. Gdańsk-Leżno 14-15 X 2017 r.

"other", Transcendent. By changing her own self-knowledge and environment, she co-creates multi-generational communities and civilizations. This is what the philosophers of civilization treat the most.

In my speech I would like to draw attention to concerns about the condition of the Western civilization and its future from the point of view of selected positions represented, among others by Arnold Toynbee and Eric Voegelin ..

Arnold Toynbee suggested that the justification for the continued existence of modern Western civilization is that it gives Christianity and its three sister religions a specific service: creating a ground for a friendly meeting on a global scale, making them feel the unity of their ultimate beliefs and values and putting them all towards the challenge of the revival of idolatry in a particularly disastrous form of the collective self-divinization of man.

In 1959, Eric Voegelin mentioned threats from ideological parties of anti-philosophical and anti-Christian nature. The suppression of these anti-Christian parties is to be indispensable "to maintain the European order" and to neutralize the harmful actions (gnostic) ideologies. Voegelin was also concerned about the state of self-awareness of churches. In his opinion, we still live in the times of the domination of natural sciences, the separation of philosophy and science - in the times of hegemony of ideology. Philosophy ceased to play a role in public life. Two sources of authority - revelation and philosophy - no longer have public status; in the aftermath, a fusion of the sources of authority, remaining in one hand - namely in the ideological regime of a totalitarian state. Therefore, we would have "the end of the European order".

* * *

Ryzyko wypowiedzenia się na tak rozległe kwestie jak stan cywilizacji jest bardzo duże. Ortega y Gasset w wykładzie wygłoszonym po wojnie w Berlinie powiedział, że „szalonym zamiarem jest pragnąć powiedzieć coś o Europie, mając do dyspozycji jedynie pewną ilość minut”; i tego rodzaju usiłowanie nasuwa na myśl rodzaj „cyrkowego numeru, podczas którego Japończyk w ciągu sześćdziesięciu sekund lewą nogą maluje obraz”².

Wedle opinii Gasset (którą w znacznym zakresie podzielam), narody „europejskie są od wieków przyzwyczajone do tego, że istnieją ludzie, którzy odpowiednio do zachodzących zmian historycznych podejmują próbę ich wyjaśnienia ...; faktem jest, że europejskie organizmy społeczne przywykły liczyć na oświetlenie tego, co się w danym czasie dzieje. Jest

² J. Ortega y Gasset, *Bunt mas i inne pisma socjologiczne*, Warszawa 1982, s. 647.

to funkcja, podobnie jak produkcja witamin w organizmie, ilościowo nieznaczna, lecz zarazem taka, bez której nie może on istnieć. Otóż - po raz pierwszy od wielu stuleci [obecnie tj. przed i po drugiej wojnie światowej – uzup. R.P.] - owa praca wyjaśniająca nie została... dokonana..." A przecież oto „zaistniały fakty historyczne, które ... należą do nowej fauny dziejowej". Tego rodzaju brak wzbudza i powiększa cierpienia Europejczyków, gdyż nie rozumieją oni powodów swych cierpień, przypomina ów obraz sytuację ludzi doświadczających tortur w ciemności, gdzie nie wiadomo skąd one się biorą i kto lub co ich dręczy.³

„Europa ... jest obszarem nasyconym określoną cywilizacją, i obecnie [ta] nasza europejska cywilizacja przekształciła się w coś dla nas problematycznego". Ważne słowa utraciły właściwe sobie znaczenie, przez co stały się one podejrzane, a na gruncie tego powstała też pewna filozofia, pomnażająca jeszcze to semantyczne zamieszanie. Do takiej filozofii Gasset zalicza i pewne wątki w teorii cywilizacji Toynbeego. Np. jego zrównanie pojęcia narodu z „parafiańszczyzną”, tj. mieszanki plemienności oraz demokracji (masowej), przez co, ze wzdargą „ubliża [on] idei narodu” i zaciemnia rzeczywistość.⁴ Autor *Buntu mas* zdecydowanie oponuje przeciw opinii Arnolda Toynbee, żeby narodowość była czymś anachronicznym, bezpłodnym i bez przyszłości⁵. Specjalny charakter mają wedle Gasset mieć wszakże narody europejskie. Nie tracąc nic istotnego ze swej narodowości posiadają one tożsamość wielowarstwową, w której jest istotne miejsc dla jedności ponad narodowej, europejskiej właśnie, lecz nie koniecznie rozumianej jako jedność polityczna. Powyższe refleksje i sugestie hiszpańskiego myśliciela nie straciły aktualności⁶.

Zanim poddam analizie diagnozy Toynbeego, wcześniej nawiążę do dwóch diagnoz cywilizacji Zachodu, które koncentrują się na duchowym jej wymiarze. Jest to wykład Erica Voegelina - z 1959 roku („Duchowa i polityczna przyszłość Zachodu”⁷) oraz odczyt Ortegi y Gasset wygłoszony już w 1949 roku⁸. Voegelin przywoływał tam Spenglerowską koncepcję (rzekomo uniwersalnych) cykli cywilizacyjnych wysuwając pytanie o to, w jakim cyklu

³ Por. *Rozmyślenia o Europie*, [w:] Ortega y Gasset, *Bunt mas...*, *op. cit.*, s. 648

⁴ Por. *Idea narodu*, [w:] Ortega y Gasset, *Bunt mas...*, *op. cit.*, s. 676.

⁵ Zob. na ten temat interesujące streszczenie postawy Toynbeego przez Piotra Skudrzyka: Rozdz. 7a „Ponadnarodowy uniwersalizm. Suwerenne państwa i narody wykonawcami samobójstwa cywilizacji”, w [tegoż]: *Losy cywilizacji według Arnolda J. Toynbee’go*, s. 123-129.

⁶ Chociaż w pewnym stopniu problematyczne było i jest ich odniesienie do „narodu niemieckiego”, o którym F. Koneczny sądził, że ulegał przez wieki wzorcom cywilizacji bizantyjskiej. Por. F. Koneczny, *Cywilizacja bizantyjska*, http://bazhum.muzhp.pl/media/files/Czlowiek_w_Kulturze/Czlowiek_w_Kulturze-r1998-t10/Czlowiek_w_Kulturze-r1998-t10-s175-203/Czlowiek_w_Kulturze-r1998-t10-s175-203.pdf

⁷ Die geistige und politische Zukunft der westlichen Welt. Jest to wyciąg z tekstu publicznego wykładu, który wygłosił Eric Voegelin 9. czerwca 1959 roku w Amerikahaus w Monachium.

⁸ *De Europa meditatio quaedam*.

ewentualnie świat Zachodu się znajduje i co nas czeka w najbliższym czasie. Pomijając całą dyskusję nad adekwatnością koncepcji wzorcowych cykli oraz ich następstwa⁹, można tak wyrazić to (ważne dla nas i obecnie) pytanie, z jakimi trendami mamy do czynienia obecnie i czego się możemy spodziewać?

Odpowiadając na to pytanie uwzględniamy znaczenie doświadczenia sacrum i długofalową legitymizację polityczną. Zdaniem Voegelina istotne jest także czy rozpoznajemy „historyczną strukturę”, która będzie trwale oddziaływać na przyszłość. Ważnym aspektem tej struktury jest „porządek społeczny”, obejmujący „societas perfecta”¹⁰, czyli celową działalność, mającą zapewnić odtwarzanie się oraz rozwój z jego ponadpokoleniowym wymiarem duchowym¹¹.

Mamy tutaj dwa aspekty. Z jednej strony materialno-organizacyjną podbudowę funkcjonowania danej cywilizacji; w tym zakresie świat Zachodu (utrzymując znaczną, choć malejącą przewagę) prowadził i nadal prowadzi ekspansję; jednakże jak to wyraża Voegelin, „kolonialny imperializm Zachodu jest już na wykończeniu”. W związku z tym w latach 20. tych XX wieku dyskutowano o tzw. zmierzchu Zachodu. Poruszano również kwestię, czy zachodni ferment nadal (poprzez „rozszerzenie się europejsko – amerykańskiego ducha”) wciąga w swoje zawirowanie inne cywilizacje¹².

Jak wspominałem, Voegelin wyodrębnia, po wtóre, duchowe warunki przetrwania i rozwoju cywilizacji. Warunki te w cywilizacji Zachodu cechuje pewna względnie trwała struktura; składa się na nią m. in. rozdział władzy światowej (czyli politycznej) oraz duchowej. Zgodnie z zasadą gelazjańską członkowie/obywatele cywilizacji żyją w ramach porządku zorganizowanego przez władzę świecką (np. cesarza), jednocześnie znajdując się w obrębie ładu duchowego Kościoła, podporządkowanego papieżowi. Obie te władze, ciesząc się własną autonomią, stanowiły pewną ważną równowagę, wyznaczając zarazem wzajemne granice, umożliwiając także współpracę. „Ta podstawowa zasada zachodniej koncepcji ładu społecznego – wedle Voegelina - trwała w historii Zachodu, także wtedy, gdy zmieniali się nosiciele, reprezentanci ładu.” W kolejnych okresach historii Zachodu obserwować możemy kolejne podstawienia: i tak - władza duchowa zostaje przemieszczona i przydzielona intelektualistom-filozofowi. Z kolei za czasów reformacji władzę świecką sprawował

⁹ Istotną wątpliwość wysunął już Toynbee, który – dla ustalenia przyczyn żywotności danej cywilizacji – podejmował wysiłek opisywania znaczenia religii światowych jako czynnika zmieniającego koncepcję cykliczności.

¹⁰ Teleologiczny wzorzec ustrojowy.

¹¹ Por. wywody Vittorio Possentiego, który śledził przesuwanie się granicy między religią a życiem publicznym (*Religia i życie publiczne. Chryścijaństwo w dobie ponowoczesnej*, wyd. PAX, Warszawa 2005, s. 25).

¹² Tego zdania był np. Arnold Toynbee w latach 60. tych.

reprezentant wspólnoty narodowej w osobie króla, zaś nowym reprezentantem władzy duchowej miał być adogmatyczny, mistyczny filozof. O ile narodowy król stanowił ład państwa narodowego, to mistyczny filozof występował jako jego doradca, zaś kościoły – przy tych wszystkich podstawieniach - oficjalnie traciły dotychczasowe uprawnienia.

W XIX wieku w technokratycznej-ideologicznej koncepcji Comte'a „na miejsce cesarza, ... wchodzi przemysłowy menager; na miejsce papieża, ... pozytywistyczny intelektualista [-ideolog]”. W wyniku tego, na znaczeniu traci już całkowicie wyjściowy autorytet duchowy oraz objawienie, przechowywane i odtwarzane przez przedstawicieli kościołów. Dalej analizując ów proces, Voegelin wskazuje skupienie trzech ważnych funkcji w osobie cesarza: politycznej, kapłańskiej (oznaczającej zarazem obrońcę wiary) i prawniczej; Cesarz jako gwarant tejże sprawiedliwości odpowiedzialny miał tutaj być za „treść sprawiedliwości”, tj. prawdę i (co nieco zaskakujące) za zrozumienie ładu ludzkiej natury (czy duszy), a więc i „naturalnego porządku czy ładu światowego”, pojmowanego rozumem, co leżało wcześniej w gestii filozofii.

W związku z powyższym można wyodrębnić trzy źródła autorytetu czy legitymizacji porządku społecznego. Są to: władza imperatora oparta na sile, władza świecka uzasadniana przez rozum filozoficzny oraz władza duchowa, powołująca się na treści objawione; ta ostatnia reprezentuje zdolność rozumienia związków człowieka z Bogiem. Gdy te trzy rodzaje autorytetów zachowują względną autonomię, nie odbierając siły pozostałym, zarazem kontrolując się i uzupełniając wzajemnie, mamy do czynienia z utrzymaniem ładu w cywilizacji chrześcijańskiego Zachodu. Jeśli jednak te trzy funkcje władcze, imperatorska, władza filozofii, oraz władza duchowa wynikająca z objawienia znajdują się w jednym ręku, to oznacza to destrukcję tradycji Zachodu i maksimum nieporządku.

Voegelin wyodrębnia ponadto „formy pośrednie”, gdzie – jak to ma miejsce – w przypadku ideologii pozytywizmu, opanowała ona uniwersytety amerykańskie, na wydziałach nauk społecznych. Co ciekawe, powiada on, iż owa scjentystyczna ideologia stanowi „fuzję filozofii oraz objawienia” dostarczając recept dla społecznych organizacji i wzorców sensownego życia; w ten sposób, nie sprawując bezpośrednio władzy państwowej, przejmuje ona funkcje wszystkich trzech autorytetów, zagrażając rzeczonyj przeciwwadze i równoważeniu władz.

Upadek czy załamanie się cywilizacji europejskiej można więc identyfikować z upadającym trójpodziałem autorytetów i niweczeniem ich wspomnianych źródeł czy korzeni. Chrześcijaństwo lokowało transcendentny boski byt, niejako w opozycji do świata stworzonego, umiejscawiając Boskość w zaświatach. Voegelin podkreśla dalekosiężne

konsekwencje takiego ujmowania najwyższego Bytu. W ten bowiem sposób oddalony został, dość mocno wcześniej rozpowszechniony wizerunek świata jako „przenikanego przez Boga” i w nim obecnego pod postacią sacrum.

Kolejną nader istotną konsekwencją owego „odbóstwienia świata” było to, iż zniknąć miało „tabu”, zniknąć miały moralno-intelektualne ograniczenia dla ludzkiego działania. Tego rodzaju uwolnienie od sacrum - wskazuje nasz autor w romantyzmie oraz tzw. myśli postępowej, eksponujących ludzką moc władania czy zarządzania światem. Dalej mowa o „baconowskiej władzy-wiedzy” możliwej do wyobrażenia przez „opróżnienie świata z wszelkich (boskich czy magicznych) sił, wzbudzających respekt. Oto warunki emancypacji czysto ludzkiej świeckiej egzystencji. W tej „emancypacji” pierwszorzędą rolę odgrywa (nadużywany) autorytet nauk przyrodniczych. Co więcej, to właśnie chrześcijaństwo, w cywilizacji Zachodu¹³, w ocenie Voegelina, utorowało drogę wierze w moc nauki.

Zanim do tego doszło, miało miejsce uznanie - przez cesarstwo rzymskie i jego świecką władzę – chrześcijaństwa za religię państwową i obowiązujący kult publiczny. Ten fakt został zaaprobowany przez Kościół chrześcijan, którzy – przy tym – przejęli rozmaite formy instytucjonalne i normy społeczne. Ojcowie Kościoła po prostu odziedziczyli spadek po wcześniejszych rządach cesarskich.

Kwestia, jak należy urządzić świat społeczny, nie stała się – zdaniem Voegelina – obiektem samodzielnej refleksji czy spekulacji teologicznej; co więcej „nie ma żadnych odnośnych chrześcijańskich teorii ładu społecznego”, jako że „w Ewangelii nie znajduje się żadne słowo o tym, jak społeczeństwo powinno być urządzone”. Dla chrześcijan rozmaite rozwiązania społeczno-polityczne są akceptowalne... I w dziedzinie prawno-politycznej i w dziedzinie teorii filozoficznych, zastane rozwiązania zostały przejęte i zaadoptowane. I tak, niejako „z zewnątrz”, przejęte zostały tradycje filozofii platońskiej, arystotelesowskiej, stoickiej itd.

Tego rodzaju dostosowanie do celów chrześcijan posiada pewien wyjątek, a ma nim być przypadek Rosji, która nie przyjęła osiągnąć ani prawa rzymskiego ani prawa naturalnego ani wreszcie klasycznej filozofii greckiej. W przekonaniu autora, wytworzona w ten sposób „próżnia” stała się podatna na ideologiczne wypełnienia oznaczające z perspektywy zachodniej nieporządek.

Podobny nieporządek stopniowo stawał się widoczny i w Europie Zachodniej, gdy doszło do w XVI wieku do rozłamu Kościoła i wojen religijnych XVI i XVII wieku,

¹³ Czego brak odpowiedników w innych cywilizacjach, takich jak arabska czy chińska.

zakończonych brzezienną dyskredytacją Kościoła, a potem obu Kościołów; następnie miejsce miał upadek cesarstwa i rozwój państw narodowych. „Oba upadki spowodowały w następstwie to, że papież i cesarz, jako reprezentanci władzy duchowej i świeckiej, zostali wyeliminowani. Papież został wyeliminowany przy okazji pokoju westfalskiego (1648)”.

Po osiągnięciu przez Napoleona stanowiska i tytułu cesarza doszło do zburzenia tradycji cesarstwa albowiem odtąd „każdy mógł stać się Mesjaszem i Papieżem. Rezultatem tej dyskredytacji jest (jak to widzą ateści i liberałowie, „wielka zdobycz Zachodu”:) rozdział pomiędzy Kościołem i państwem, a w związku z tym dalsza sekularyzacja - stworzenie sfery wolnej od religii, a zatem redukcja światowej sfery w polityce do sfery organizacyjnej, w której Kościół nic więcej nie ma (mieć) do powiedzenia”.

Obecnie zaś żyjemy w czasach dominacji nauk przyrodniczych, w czasach rozdzielenia filozofii i nauki oraz w czasach hegemonii relatywistycznych ideologii. Filozofia przestała odgrywać rolę w życiu publicznym. „Sfera publiczna jest opanowana przez siłę polityczną niemającą podstaw religijnych, przez siłę nauk przyrodniczych i ideologii nieugruntowanych filozoficznie. Dwa źródła autorytetu – objawienie i filozofia – nie mają już statusu publicznego; to jest ten rezultat. Gdzie ten rozwój doszedł do swojego końca, tam w następstwie mają Państwo fuzję trzech źródeł autorytetu w jednym ręku – mianowicie w ideologicznym reżimie państwa totalitarnego. W związku z tym mielibyśmy koniec ładu europejskiego”.

Dalsze rozpoznanie Voegelina jest takie, iż wprawdzie państwo uzyskuje rozdział od Kościoła, lecz w swojej praktyce rządzenia władza polityczna respektuje chrześcijańskie wartości¹⁴, przestrzegając np. praw człowieka. Zatem rządzący mają podtrzymywać chrześcijańskiego ducha, nawet wtedy, gdy sami nie wyznają chrześcijaństwa; mamy więc parlamentarną demokrację europejską, która trwać może tak długo dopóki większość nie „przegłosuje niechrześcijańskiej ideologii”. Voegelin wspomina o zagrożeniach ze strony partii ideologicznych, o charakterze antyfilozoficznym i antychrześcijańskim, które to partie powinny być zakazane. Stłumienie antychrześcijańskich partii ma być nieodzowne „dla utrzymania europejskiego ładu” i zneutralizowania szkodliwego działania (gnostycznych) ideologii. Voegelin powiada w konkluzji *swoich* wywodów stwierdzał, iż dla odnowy filozofii, teologii oraz tradycyjnego europejskiego ładu duchowego „*największym niebezpieczeństwem są środki masowej komunikacji: prasa, radio, telewizja, ilustrowane czasopisma itd.*”

¹⁴ Obecnie takie orzeczenie wydaje się już raczej problematyczne...

Cóż można do tego dodać? Chyba to, że „środki masowej komunikacji” znacznie zostały wzbogacone i ogromnie wzrosły możliwości „wyręczania” pracy filozofii, czy zastępowania wiary i teologicznych dociekań „papką” dla masowej publiczności.

Gasset o Europie i narodach, patriotyzmie i władzy¹⁵

Ocena współczesnych polityków przez Gassetę jest krytyczna. Pisał on, iż „fauna polityków europejskich degeneruje się bezustannie... z każdym dniem stają się oni mniej autentycznie rządzącymi, odpowiedzialnie kierującym losem narodów”, natomiast w coraz większym stopniu „kierowani [są oni] przez masy, „aż stają się ... rzecznikami ich chwilowych zachcianek”. Hiszpański myśliciel powiada wprawdzie, że rządzić zawsze winien polityk, a nie prorok; lecz niezmierną wagę ma dla ludzkich losów, aby polityk wciąż nasłuchiwał tego, co prorok wykrzykuje lub sugeruje. Wszystkie wielkie epoki historyczne (dodaje) zrodziły się z subtelnej współpracy tych dwóch typów człowieka...”; tymczasem „od dwóch pokoleń politycy ogłosili swoją niezależność i zerwali ową współpracę”, dlatego obecnie „świat dryfuje... zdany na łaskę ślepych mechanizmów”¹⁶

Interesujące są Gassetowskie próby ukazania specyfiki narodów, w zestawieniu z plemionami, czy antyczną miejską *polis*. W przypadku narodu mamy do czynienia z warstwami organicznego wzrastania w czasie, które skrywa się i pozostaje gołym okiem niewidoczne. Podczas gdy *polis* jest w większym stopniu wynikiem świadomych dążeń i celowych przedsięwzięć, zrozumiałych i pozostających na widoku. Nazywa on narody społeczeństwami „ukształtowanymi w głąb”.... Podczas gdy *polis* żyje w nieustannej terażniejszości, naród zorientowany jest na przyszłe trwanie.¹⁷

„Społeczność *polis* od samego początku jest państwem, jasno myślącą i dobrowolną organizacją polityczną, prawną, administracyjną i wojskową, podczas gdy Naród staje się państwem dopiero na etapie całkowitej dojrzałości... dla Narodu państwo jest tylko wierzchołkiem rozległej piramidy... sprawia to, że wiele narodów nigdy nie stało się państwami. Narodowość czyni z nas współpatriotów, nie zaś przede wszystkim współobywateli. Nie my tworzymy naród, lecz to on nas tworzy, ustanawia, nadaje nam naszą podstawową substancję. „Sprawia to, że iż zazwyczaj jednostka nie przejmuje się swoim Narodem. Wydaje się jej, że on istnieje i będzie istniał sam przez się, bez potrzeby naszej

¹⁵ Zob. *De Europa meditatio quaedam* [1949]. W polskim tłumaczeniu: *Rozmyślania o Europie*, [w:] Ortega y Gasset, *Bunt mas...*, *op. cit.*, s. 647-763.

¹⁶ *Ibid.*, s. 682.

¹⁷ Warto zestawić te wywody Gassetę z interpretacją tego zagadnienia zawartą w książce Pierre Manenta pt. *Przemiany rzeczy publicznej. Od Aten do całej ludzkości*, Gdańsk 2014.

szczególnej współpracy”¹⁸; zatem stąd wypływałby wniosek, iż nacjonalizm (także ten niemiecki) to twór sztuczny, a nie żywołowy...

To bardzo pięknie, tylko, że nie tak się miały i mają się rzeczy w Polsce, której byt narodowy i państwowy wciąż spotykają zagrożenia ze strony zaborczych apetytów sąsiadów, raz przybierając formę militarną a kiedy indziej tylko ekonomiczną i kulturową. Nasuwa się też pytanie o relacje pomiędzy cywilizacjami oraz religiami:

Pytając o przyszłość np. chrześcijaństwa bierzemy pod uwagę także kolejne etapy sekularyzacji i duchowo-religijne alternatywy, ideologie, subkultury... Problematiczne wydaje się przypuszczenie, że to jakieś eklektyczne kościoły ekumeniczne czy nowe formy duchowości mogłyby wypełniać funkcje dotychczasowych kościołów w życiu publicznym narodów, państw czy cywilizacji. Można, postępując, na odwrót, zastanawiać się nad tym, co religie robią z cywilizacjami, kulturami? Czy je utrwalają, przechowują, wzmacniają, a może (w zmienionej postaci) transmitują w przyszłość¹⁹ oraz w nowe miejsca? Tak oto wchodzimy w strefę przemyślaną przez wielkiego teoretyka cywilizacji Arnolda Toynbee.

Toynbee o duchowych podstawach cywilizacji Zachodu

Toynbee zastanawiając się nad możliwymi losami cywilizacji Zachodu oraz ewentualnymi perspektywami zjednoczenia Ludzkości, w ramach jakiegoś Państwa Ekumenicznego ważne miejsce dostrzega w duchowych podstawach ładu cywilizacji. Perspektywa jest następująca: Cywilizacje albo będą się upodabniać i jednoczyć albo nadal będą rywalizować również w wymiarze moralno-duchowym. W przemianach cywilizacji zupełnie kluczową rolę odgrywają Kościoły i religie, nazywane przezeń wyższymi.

Jak to wygląda w wymiarze historii Zachodu?

Spójrzmy wstecz na minione dzieje jego cywilizacji. XVIII wieczna tradycja po-oświeceniowa²⁰, względem doświadczenia sacrum oraz autorytetu religii w ogóle w zasadzie miała charakter negatywny²¹. W ten sposób nadzwyczaj ważny element ludzkiej natury został pomniejszony czy wręcz zignorowany. Nauka miała bowiem zastępować²² czy eliminować religię i objawienie.

¹⁸ Gasset, *Bunt mas...*, op. cit., s. 682 i nstp.

¹⁹ Tak zdawał się sądzić Arnold Toynbee, najpierw nazywając kościoły „poczworkami”, a potem uznając, że to cywilizacje są „zużywane” przez religie, a nie odwrotnie.

²⁰ Nieco inaczej niż myśliciele odpowiedzialni za rewolucję wieku XVII.

²¹ Wedle Toynbeeego, myśl rewolucyjna wieku XVII nie była tak wroga religii, jak właśnie wiek XVIII.

²² Można by sądzić, że współcześnie owego „zastępowania” podejmują się rozmaite nurty, m. in. i Nowe Ruchy Religijne i Nowe Formy Duchowości.

Horyzonty nauki ograniczone są ramami natury, horyzonty ideologii posiadają auto-centriczne²³ ograniczenia w obrębie życia społecznego; Poza te ograniczenia jednak człowiek może wykraczać; a mianowicie - chodzi o „zasięg ludzkiej duszy”; człowiek nie jest tylko „społecznym zwierzęciem, lecz osobą, posiadającą duchowe wyposażenie: świadomy intelekt, sumienie i wolę. Zaś to wyposażenie umożliwia ludziom wykraczanie poza egocentryczne podbijanie świata i „skazuje człowieka na długotrwałe zmaganie się o pojednanie się z Uniwersum..., aby w końcu [w udanych przypadkach] osiągnąć harmonię z absolutną duchową Realnością, stanowiącą centrum wszystkiego...”

Tymczasem, ani nauka ani ideologie „nie mają nic do powiedzenia o tym duchowym stanie.²⁴ [tymczasem] wyższe religie i filozofie na tym [właśnie] są skupione. Ich wizje mogą być po części iluzoryczne; ich rady mogą częściowo być mylące. Niekiedy mogą ograniczać się do „posłuszeństwa rytuałom, społecznym regulacjom, jakimś teoriom astronomicznym i co tam jeszcze”. Jednak mimo tych wszystkich widocznych słabości wyższe religie są nie do zastąpienia, to właśnie one oferują Człowiekowi pewien duchowy przewodnik dla rozpoznania najgłębszych problemów ludzkiej duszy i tak uzyskaną prawdę wdrażają w ludzką egzystencję²⁵.

Toynbee pisał o sekularnych ideach zachodniego liberalizmu ze sceptycyzmem. „Liberalizm i humanitaryzm, stanowiące pozytywne owoce XVII-wiecznej rewolucji ducha zapożyczyły swój duchowy impet z moralnych wartości chrześcijaństwa. Lecz, wedle słów Chr. Dawsona, „obecnie ten liberalizm podlega zaćmieniu i nie posiada już mocy by Zachód zjednoczyć, kosmopolityczna kultura modernistycznego Świata jest niczym ciało bez duszy... Tym, co się rozwija jest: po pierwsze, zachodnia polityczna i ekonomiczna moc; po drugie, zachodnia technologia i nauka; i po trzecie, zachodnie instytucje polityczne oraz społeczne ideały”²⁶.

Toynbee nie odmawia częściowych racji krytyce wymierzonej w tradycyjne formy religijności, jednakże twierdzi, iż wyzbywanie się moralnych wartości chrześcijaństwa, podkopuje duchowe podstawy cywilizacji Zachodu. Tych wartości nie zastępuje ani szacunek dla ludzkiej godności, wyrażany w prawach człowieka, ani sama wolność i tolerancja dla różnorodności zwłaszcza, gdy przybiera formę ideologii.

²³ Chodzi o ześrodkowanie na swych naturalnych potrzebach indywidualnych i społecznych.

²⁴ Z tego powodu, a nie dlatego, że nieśmiało zwalczam logiczne wyniki mej filozofii dziejów, myślę, iż jest nieprawdopodobne iżby komunizm odgrywał w dziejach Zachodu podobną rolę, jaką odegrało chrześcijaństwo względem historii Helleńskiej.

²⁵ Por. A. Toynbee, *A Study of History*, New York-London 1956, s. 534.

²⁶ Jak sugerował B. Prakash, chrześcijaństwo jego odmianie protestanckiej zbyt ściśle związało się z kapitalizmem, aby posiadać zdolność do dostosowania się do jakiegoś innego ekonomicznego ustroju...

A więc kolejnym elementem zastępczym, jaki wynaleziono w XIX i XX wieku były ideologie. Ich czołowe reprezentacje to faszyzm i komunizm, ale również i przesadna wiara w parlamentaryzm. Autor *A study of history* nie daje się wciągnąć w spory dotyczące zagadnienia, czy te pseudo-religie polityczne oznaczały kontynuację czy zerwanie z europejskim Oświeceniem. W każdym razie, te z urodzenia europejskie ideologie znalazły zbrodniczych naśladowców w cywilizacjach nie-zachodnich.

W skrócie *Studium historii* czytamy:

„W połowie XX wieku społeczność zachodnia praktykowała z zapalem kult wielu idoli; spośród nich zaś jeden wyróżniał się na tle pozostałych – kult państwa parafialnego... to ubóstwienie było prawdziwą, choć wstydliwie tajoną religią znakomitej większości mieszkańców westernizującego się ... świata”; a przecież to ta sama „fałszywa religia przyprawiła [już] o śmierć, co najmniej czternaście... z dwudziestu jeden odnotowanych cywilizacji”. Chodzi tu o bratobójcze wojny i walki domowe, w obliczu naporu barbarzyńskiej *Völkerwanderung*”²⁷.

W ocenie Toynbeeego „węzłowe kwestie stojące przed zachodnim człowiekiem mają bez wyjątku zabarwienie religijne”²⁸. Albowiem powstała „niepokojąca próżnia duchowa [skłaniająca dusze zachodnie] do otwarcia drzwi takim demonom jak nacjonalizm, faszyzm, komunizm”, „Tolerancja była łatwa..., gdy różne odmiany chrześcijaństwa straciły władzę nad zachodnimi sercami i umysłami, te zaś nie znalazły jeszcze alternatywnych obiektów dla swej rozwianej pobożności. ... [I to wówczas] ludzie zaczęli służyć cudzym bogom...”²⁹ Ci *cudzy bogowie* to nie wyłącznie jakieś eklektyczne mieszanki elementów chrześcijaństwa z wierzeniami Dalekiego Wschodu, spod znaku tzw. Ery Wodnika, ale i wspomniane kultury zastępcze oraz tzw. religie polityczne.

Cytuję: „państwa parafialne – tak, jak sekciarskie kościoły – są idolami, których kult przynosi nie pokój, lecz miecz, mogą [one] ulegać pokusie uchwycenia się Kolektywnej Ludzkości jako alternatywnego obiektu ubóstwienia. [Przykładowo] «Religia Ludzkości», która chybiła celu w chłodnej wersji Comte’owskiego pozytywizmu, rozpałała świat, gdy została wystrzelona z armatniej paszczy marksowskiego komunizmu”³⁰.

Toynbee rozważał perspektywy dla powstania ekumenicznego państwa światowego i ogólnoświatowego rządu, które na dłuższy czas mogłyby utrzymywać pokój oraz zaprowadzić porządki bliższe sprawiedliwości i powszechnego partnerstwa pomiędzy

²⁷ A. Toynbee, *Studium historii*, Warszawa 2000, s. 740.

²⁸ *Ibid.*, s. 737, 738, 739.

²⁹ *Ibid.*, s. 739.

³⁰ Por. *Ibid.*, s. 739.

zachodem i Wschodem, Azją a Sojuszem Euro-Atlantyckim. Tego rodzaju pojednanie oznaczałoby, że jakaś znacząca część „światowego zachodniego proletariatu”, uprzednio dążącego do „oderwania się od zachodniej dominującej mniejszości” w ramach wspomnianego partnerstwa przestanie reprezentować siły odśrodkowe, usiłujące rozsadzić Zachód od środka³¹.

Niewolniczemu wręcz podporządkowaniu imigrantów i „ludności kolorowej”, wykorzystywanej jako tania siła robocza, od wieków przeciwdziałał duch chrześcijaństwa. Elementy proletariatu, niezachodniego pochodzenia znalazły się w granicach społeczeństw zachodnich w wyniku światowej ekspansji Zachodu. Ogromne masy tej ludności nieidentyfikujące się z wartościami rządzącej mniejszości, wraz z klasami niższymi i rodzimym proletariatem wewnętrznym, przez swoje wyobcowanie wzmagają prawdopodobieństwo rozłamu i secesji oraz ostatecznie upadku cywilizacji zachodniej.

„Alienacja wewnętrznego proletariatu jest ... symptomem dezintegracji [tej] cywilizacji”. Toynbee raz jeszcze zestawiając sytuację schyłku cywilizacji helleńskiej oraz obecny stan cywilizacji Zachodu, podkreśla nieustające „oddziaływanie chrześcijańskiego ducha, który [wciąż jeszcze] nie utracił władzy nad sercami [ludzi Zachodu]”. I to chrześcijaństwo ma być zdolne do przeprowadzenia zdominowanego technologicznie i ekonomicznie świata ku jakiemuś nowemu porządkowi, który byłby strzeżony przez rząd światowy, oparty na wzajemnym szacunku różnych cywilizacji i narodów. Na przekształcenie ONZ w tym kierunku większe szanse, w opinii Toynbee’go, mają Stany Zjednoczone, szukające harmonijnego współżycia i z Chinami i z Rosją.

Odrębną kwestią jest dążenie do państwa uniwersalnego oraz cywilizacji ekumenicznej. Tego rodzaju projekt, rozpoczął swą karierę w obrębie struktury Zachodu i na jego podstawie, z racji swego pochodzenia; i wygląda na to, że jej wyjściowy udział będzie w istotnym zakresie kontynuowany przez czas dłuższy. Analizując szanse powstania państwa uniwersalnego, Toynbee brał pod uwagę potężne moce, jakimi współczesny człowiek dysponuje, dzięki rozwojowi technologii. Jednocześnie kładł on nacisk na poszukiwanie zasobów instytucjonalnych czy możliwości działania, dzięki którym wzrosła by szansa na ‘odwodzenie ludzi i narodów od śmiertelnych konfliktów i wojen’.³² Autor twierdził, iż „niezbędne środki są dwojakiego rodzaju: intelektualne i moralne; te intelektualne dostępne są [już] ludzkości w stopniu wystarczającym; inaczej mają się rzeczy z zasobami moralnymi i to stanowi kwestię główną. Bez odrobiny dobrej woli ... koniecznej do pojednania, współpraca

³¹ Por. A. Toynbee, *Stadium ...*, op. cit., s. 741.

³² Por. *Ibid.* s. 527.

nawet na niewielką skalę byłaby niewykonalna; i od posiadania czy też braku takiego wyposażenia ludzkości zależy, czy ogromna materialna władza, jaka znajduje się obecnie w ludzkich rękach zostanie użyta w dobrym celu czy złym.³³ Podsumowując: Rola religii nie słabnie i jej moc pozostaje niezastępowalna.

Pytanie o wyróżniki cywilizacji Zachodu oraz o jej przyszłość³⁴

Wyjściowe cechy cywilizacji Zachodu, w nawiązaniu do słynnej „Mowy Peryklesa”, przekazanej przez Tukidydesa, wymienia Piotr Jaroszyński³⁵: w życiu publicznym wspólnoty winien się liczyć osobisty talent, patriotyzm oznacza tutaj zaszczyt, do jakiego potencjalnie wszyscy członkowie społeczności mają dostęp, dyskrekcja i ochrona prywatności zagwarantowana jest przez państwo, szacunek wzajemny i w stosunku do innych oraz prymat prawa naturalnego i boskiego nad prawem stanowionym – „oto zasady cywilizacji zachodniej, przeciwstawione temu, co symbolizowała w oczach Greków Persja-Azja”³⁶

Skrzydlewski Zachód we właściwym rozumieniu identyfikuje z tzw. cywilizacją łacińską³⁷ i przeciwstawia go naturalistyczno-organicystycznej koncepcji A. Spenglera. Autor kwestionuje cykliczność faz cywilizacji i przyjmuje definicję Konecznego, głoszącego, iż jest to „metoda ustroju życia zbiorowego”³⁸. Podziela również pogląd tegoż, że sama „Europa ... jest cywilizacyjnie podzielona i niejednorodna...; nie ma [więc] cywilizacji europejskiej”, gdyż na jej terenie ... istnieją i ciągle rywalizują cztery: łacińska – zachodnia, bizantyjska, żydowska i moskiewsko-kozacka”³⁹.

Cywilizacja jako taka „nie jest śmiertelna ani nie ma też zapewnionego trwania. Byt cywilizacji zależy od tego, czy podoła ona wyzwaniom niesionym przez życie, zachowując swoją jednorodność i współmierność swoich elementów składowych”. Koneczny⁴⁰ wyodrębnił tzw. cywilizacje sakralne, w których wszelkie działania podlegają przepisom religijnym. „Sama zaś religijność człowieka zasadniczo nie sprowadza się w tych cywilizacjach do osobowego, a więc i moralnego kontaktu – relacji z Bogiem”⁴¹. „Sakralizacja [życia codziennego] odciska swe piętno także na sprawujących władzę, którzy –

³³ A. Toynbee, *A Study of History...*, op. cit. s. 527.

³⁴ P. Skrzydlewski, *Czy zmierzchn cywilizacji Zachodu?*, [w:] *Przyszłość cywilizacji Zachodu*, (red.) P. Jaroszyński, Lublin 2003.

³⁵ *Co to jest Zachód?*, [w:] *Przyszłość cywilizacji Zachodu*, (red.) P. Jaroszyński, Lublin 2003, s. 11.

³⁶ *Ibid.*

³⁷ W znaczeniu zbliżonym do tego, jakie nadał jej Feliks Koneczny.

³⁸ P. Skrzydlewski, *Czy zmierzchn...*, op. cit., s. 183.

³⁹ *Ibid.*, s. 183.

⁴⁰ Do którego koncepcji Skrzydlewski się odwołuje, choć – trzeba zaznaczyć - niekiedy interpretuje go nadzwyczaj swobodnie.

⁴¹ P. Skrzydlewski, *Czy zmierzchn...*, op. cit., s. 184.

będąc najczęściej z «namaszczenia boskiego» - są... postrzegani jako wcielenie bądź narzędzie bóstwa⁴². Jako tacy wynoszą się ponad prawo i zasady moralne. Natomiast Zachód nie „sakralizuje... władzy ani jej działań”, jednakże „odseparowanie dziedziny religii od polityki ... wiąże się z oceną moralną i religijną powziętych działań publicznych... przy zachowaniu autonomii” jednej i drugiej dziedziny, nakierowanych na realizację dobra wspólnego.⁴³

Jak wiadomo, u Konecznego mamy pewien wykładnik pewnych kluczowych wartości cywilizacji, zwany przezeń pięciomianem (*quincunx*). *Pięciomian* – inaczej *quincunx* – został krótko opisany przez Konecznego w niewielkiej rozmiarami pracy *O ład w historii*⁴⁴ Czytamy tam m. in.: „Z ciała i duszy składa się człowiek, a wszystko cokolwiek jest ludzkiego, musi posiadać formę i treść, stronę zewnętrzną i wewnętrzną. Pełnia życia wymaga obydwóch, gdyż niedomaganie jednej z nich sprowadza wykolejenie całości. Istnieją pięć kategorii bytu człowieka. Na stronę wewnętrzną, duchową składają się pojęcia dobra (moralności) i prawdy (przyrodzonej i nadprzyrodzonej). Na stronę cielesną, zewnętrzną przypadają sprawy zdrowia i dobrobytu; człowieczy, obejmujący wszelkie przejawy bytu, wszelkie możliwości życia ludzkiego⁴⁵”.

Wyróżnikiem cywilizacji zachodniej ma być m. in. także fakt podlegania prawa stanowionego prawu moralnemu, któremu prawo pozytywne nie powinno i nie może się, co do zasady przeciwstawiać. U Konecznego wymienione jest ponadto tzw. *trójprawo*, które gwarantuje poszanowanie własności prywatnej, reguluje uprawnienia do dziedziczenia i wyklucza samodzielne dochodzenie sprawiedliwości, np. poprzez samosądy. Oba mierniki *quincunx* oraz *trójprawo* razem wzięte ujawniają samowiedzę ludzką, tj. sposób rozumienia siebie i ludzkiej natury przez reprezentantów danej cywilizacji.⁴⁶

Ciekawe jest spostrzeżenie Skrzydlewskiego, że wielość cywilizacji występujących na terenie jednego państwa stanowi czynnik rozrywający i osłabiający to państwo.⁴⁷ Wedle Konecznego „wielocywilizacyjne państwo... może tylko wtedy istnieć, gdy podstawą jego jest silna armia (... aparat fizycznego przymusu) trzymająca twardą ręką wszystko i wszystkich, oraz aparat biurokratyczny⁴⁸”. Cywilizacje dzielą się zatem na te, gdzie prymat

⁴² *Ibid.*, s. 185.

⁴³ *Ibid.*, s. 185.

⁴⁴ F. Koneczny, *O ład w historii*, Warszawa – Struga 1991, s. 12-13.

⁴⁵ Por. P. Skrzydlewski, *Czy zmierzch...*, *op. cit.*, s. 185. Wymienia on: dobro – czyli moralność, prawdę – czyli wiedzę i poznanie, zdrowie, dobrobyt materialny oraz piękno – uosabiające wszelkie jakości estetyczne.

⁴⁶ *Ibid.*, s. 187.

⁴⁷ *Ibid.*, s. 188. Jest to pogląd podobny do opinii Monteskiusza na temat wielości religii w danej wspólnocie politycznej.

⁴⁸ *Ibid.*, s. 188.

zachowuje siła oraz te, gdzie górują wartości duchowe oraz gdzie jest miejsce na dobrowolność przyjmowania norm moralnych. W tych drugich występuje personalizm, kładzenie nacisku na odpowiedzialność, wolność, twórczość, co zapobiega mechanizacji życia zbiorowego.

Uwagi końcowe i próba konkluzji z perspektywy polskiej

Sprawa trwałości tworów wielo-kulturowych czy raczej wielo-cywilizacyjnych nie jest taka prosta. Że tak się rzeczy mają widać właśnie na przykładzie cywilizacji Zachodu⁴⁹ lub nawet tylko Unii Europejskiej. Co do tej ostatniej, to wartości mające wyróżniać tożsamość cywilizacji łacińskiej (w rozumieniu Konecznego)⁵⁰ w deklaracjach podtrzymywane są przez przywódców UE oraz instytucje tejże Unii; są np. nimi dobrowolność umów, pokojowe współistnienie oraz rozwiązywanie wzajemnych roszczeń na drodze negocjacji. Sprawa ta przedstawia się jednak o wiele gorzej, gdy przechodzimy do procedur decyzyjnych, stanowienia i egzekwowania praw ponadnarodowych.

W dyskusjach na ten temat dobrze byłoby piętnować stanowiska skrajne. W Polsce obecnie mamy dwa zasadnicze obozy: „post-oświeceniowych europejczyków” oraz „tradycjonalistycznych patriotów”. „Europejczyków” mamy wiele odmian. Wskażę jedną tytułem przykładu.

Piotr Żuk, w pracy wydanej w 2007 roku, pisał o Polsce zacofanej ekonomicznie, kulturowo, mentalnie i obyczajowo; wskazywał na brak tolerancji, dziewiętnastowieczny nacjonalizm, cenzurę obyczajową, zachowawczość, represywność ze strony „dominującej religijnej, narodowej i moralnej monokultury”, „brak wyraźnego rozdziału państwa od Kościoła; konkludował napiętnowaniem „kontreformacyjnej atmosfery... w Polsce... odbiegającej coraz bardziej od standardów współczesnej Europy”.⁵¹ Parafrazując slogan Ortegi y Gassetta dodawał: „Polska problemem, Europa rozwiązaniem!”⁵²

Niedorzeczność tego stanowiska obecnie, w trakcie doświadczania poważnych zagrożeń ze strony napływających do Europy Zachodniej kolejnych fal emigrantów wydaje

⁴⁹ Rzekomo w zakresie spraw społecznych bardziej humanistycznie i republikańsko-obywatelskie niż w UE, która ma mieć znaczną socjalną przewagę nad USA, które są bardziej materialistyczne, skłonne do wykluczania społecznego, o mniejszym kapitale społecznym; przy czym Polska i Wielka Brytania odstają od Europy i ciążą ku Ameryce; por. (red.) P. Żuk, *Europa w działaniu*, Warszawa 2007, s. 46.

⁵⁰ Takie jak pacyfizm, tolerancja dla odmienności i różnorodności, wolność osobista, pokojowe nastawienie, unikanie przemocy, unikanie okrucieństwa i niesprawiedliwości. Por. (red.) P. Żuk, *Europa w działaniu*, Warszawa 2007, s. 45.

⁵¹ *Ibid.*, s. 10.

⁵² *Ibid.*, s. 11.

się raczej oczywista, co nie znaczy, że „obóz pseudo-demokratycznych Europejczyków” przeszedł do defensywy.

Czy Polska „jest krajem zacofanym i gospodarczo uzależnionym od rozgrywających europejskiej polityki”?⁵³ Zależy jak się rozumie „zacofanie”, jeśli w optyce zmurszałego Oświecenia, to zapewne tak; „gospodarczo uzależniona” była raczej bardziej Polska podczas rządów „Europejczyków”, niż obecnie.

Michał Kozłowski, w tym samym tomie, w eseju kończącym pt. „Pochwała Europy” pisał, o tym, że rzekomo „Europejczycy są areligijni”, że „im ludziom lepiej żyje się na ziemi, tym mniej zerka się w zaświaty”; dalej, iż „prawie nikt nie traktuje swojej wiary zbyt poważnie” a „mówienie o Bogu w sferze publicznej jest w złym tonie”; „Nikt religii nie zwalcza, uznaje się, że wystarczy trochę poczekać a sama zniknie; a „jeśli przetrwa, to jako hobby: ja wędkuję, a ty jesteś katolikiem...”⁵⁴

Moim zdaniem oświeceniowa wiara w nieuchronną sekularyzację, jak i wiara w techno-naukę, jako formę zbawienia ludzkości okazuje się nie tylko iluzoryczna, lecz i szkodliwa tak dla Zachodu jak i kultur naśladowujących jednostronny racjonalizm Europejczyków. Wyobrażenie, że bezkarnie można ludzką samowiedzę wypełnić treściami pseudo-religijnych ideologii lub rozcieńczonej mieszanki duchowej jest fałszywe i nawet groźne. Mocno wątpliwe wydaje się również oczekiwanie na zjednoczenie się ludzkości w jednej wierze, jednej duchowości i jednej cywilizacji. Na długo jeszcze obecnie żywe cywilizacje będą trwać i rozwijać się, nie niweczając swej tożsamości, choć oczywiście zasadą trwania, jak wiedział to już Edmund Burke, jest ruch nieustających niewielkich zmian z pominięciem fundamentów cywilizacyjnego ładu. Takim fundamentem w Europie jest Chrześcijaństwo a w Polsce katolicyzm.

Bibliografia

1. *Co to jest Zachód?*, [w:] *Przyszłość cywilizacji Zachodu*, P. Jaroszyński (red.), Lublin 2003.
2. *De Europa meditatio quaedam*,
<https://www.popularlibros.com/archivos/9788430607761.pdf>.
3. *Europa w działaniu*, Piotr Żuk (red.), Warszawa 2007.
4. Koneczny F., *Cywilizacja bizantyjska*,
http://bazhum.muzhp.pl/media//files/Czlowiek_w_Kulturze/Czlowiek_w_Kulturze-

⁵³ *Ibid.*, s. 63.

⁵⁴ *Ibid.*, s. 274.

r1998-t10/Czlowiek_w_Kulturze-r1998-t10-s175-203/Czlowiek_w_Kulturze-r1998-t10-s175-203.pdf.

5. Manent P., *Przemiany rzeczy publicznej. Od Aten do całej ludzkości*, Gdańsk 2014.
6. Koneczny F., *O ład w historii*, Warszawa-Struga 1991.
7. Ortega y Gasset J., *Bunt mas i inne szkice socjologiczne*, Warszawa 1982.
8. Possenti V., *Religia i życie publiczne. Chrześcijaństwo w dobie ponowoczesnej*, Warszawa 2005.
9. Skrzydlewski P., *Czy zmiernych cywilizacji Zachodu?*, [w:] *Przyszłość cywilizacji Zachodu*, P. Jaroszyński (red.), Lublin 2003.
10. Skudrzyk P., *Losy cywilizacji według Arnolda J. Toynbee'go*
11. Toynbee A., *Studium historii*, Warszawa 2000.
12. Voegelin E., *Die geistige und politische Zukunft der westlichen Welt*, wyciąg z tekstu publicznego wykładu wygłoszonego 9. czerwca 1959 roku w Amerikahaus w Monachium.